

# KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

## Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie . . . . . 9-60	Kwartalnie . . . . . 2-40	Rocznie . . . . . 12 ztr.	
Półrocznie . . . . . 4-80	Miesięcznie . . . . . 1-80	Półrocznie . . . . . 6	
		Kwartalnie . . . . . 3	
		Miesięcznie . . . . . 1	

Za odosłanie 20 ct. miesięcznie

## Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 ztr. od 100 egz. dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

## Afencje Kurjera w Krakowie:

Administracja „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafiką na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafiką ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupanskiego w Rynku, handel Ekerca ul. Karmelicka, Gronser ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjanska, trafiką Markowicza ul. Florjanska, antykwarium Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.  
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika 11.

Redakcja ul. św. Anny l. 9, l. piętro. Administracja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

## KALENDARZ.

Dziś: Nikaz-go b. i Spiryd. Imię słowiańskie: Sławiflor.

Jutro: Ireneusza m. i Waleryana. Imię słowiańskie: Wolimir.

Pojutrze: Euzebiusza, Balbiny. Imię słowiańskie: Zdosława

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. Zachód o g. 3 57 m. Długość dnia 8 g. 04 m.

## Opieka nad sługami naszymi.

Stosunki służebnicze w miastach, szczególnie zaś w Krakowie, są istotnie fatalne. Jakkolwiek płaca sług naszych na pierwszy rzut oka jest przeciętnie niewielka, to przecież w stosunku do tej pracy, jaką one nam za to dają, odpłacamy je zbyt drogo.

Odliczywszy bowiem brak wszelkiego poczucia obowiązku, nie mają sługi nasze najmniejszego wyobrażenia o służbie na się przyjętej. Na tą wielką liczbę naszych kucharek zaledwie mały procent znajduje się takich, które mają jakieś wyobrażenie o gotowaniu, praniu i prasowaniu, a te znowu stawiają tak wygórowane żądania, że ich nietylko trudno odpłacić, ale nawet licznych wymagań i wygod zaspokoić. Nasze nianki i pokojówki chyba dlatego tę nazwę noszą, iż rzadkie odliczywszy wyjątki, ani o porządku ani o bawieniu

dzieci żadnego nie mają pojęcia. Prawdziwy to: „lucus a non lucendo.“

Smutne te stosunki służebnicze nie łatwo naprawić mogą choćby pełne ofiar i poświęcenia starania służbodawców, bo niski poziom moralny i intelektualny naszych sług stawia nieprzeparte trudności. A wreszcie któż obowiązany jest, z niepewnym skutkiem podejmować się ciężkiej pracy nauczania sługi właśnie tej służby, za którą płacić, ma prawo od niej umiejętności tej żądać.

Nazwaliliśmy ten skutek niepewnym, bo już minęły u nas owe patryarchalne czasy, kiedy sługi przez długie lata w tem samym miejscu zostawały. Ciemnota tej klasy naszego społeczeństwa wraz z innemi od sług niezawisłymi stosunkami, przyczyniają się do tego, że sługi w bardzo licznych domach co chwila się zmieniają. Owe zaś pośredniczki i pośrednicy wykonujący skrycie stręczenie i jeszcze skryciej odmawianie sług, przynoszą niemniej szkody służbodawcom w służbę biorącym, trzymając ostatnie w wiecznej od siebie zawisłości.

Tym wszystkim niedogodnościom zaradzić może jedynie szkoła niedzielna dla sług, istniejąca we Lwowie od kilku lat, a zagranicą kraju naszego w bardzo wielu miastach. Nikt inny, tylko taka szkoła jest w stanie skuteczną nad sługami roztoczyć opiekę, podnieść ich wartość moralną, intelektualną i zarobkową, i dać publiczności rękojmię ich użyteczności. Sam rygor szkolny nauczy ich należytego pojmowania obo-

wiązku; obawa wydalenia ze szkoły, która musi trafić niegodne sługi, zapobiegnie wielce nieobyczajności; nagrody zaś, nieodzowny w tym stopniu wykształcenia bodziec do emulacji, będą podniecią do skutecznych usiłowań.

Ponieważ jednak na dyrekcją takiej szkoły niedzielnej przypadły obowiązki, nietylko wystawiać świadectwa i rekomendacje, ale i w razie zgłoszenia stręczyć służbę, to więc byłaby opieka nad sługami w całym tego słowa znaczeniu w zupełności wykonywaną, a właśnie ten brak opieki jest najsłabszą stroną naszych stosunków służebniczych.

Starania kościoła katolickiego, aby przez katechizację i wciąganie sług w bractwa pobożne zapobiegać ogólnemu zdemoralizowaniu sług, nie mogą całkowicie osiągnąć pożądanego skutku, albowiem ograniczają się tylko na obręb świątyni i na szczupłą ilość religijniejszych sług. Zarządzenia policji w niektórych miejscowościach, aby przez biuro stręczeń w policji ustanowione wyrwać sługi z rąk faktorek i roztoczyć nad nimi rodzaj opieki, jakkolwiek bardzo chwalebne, to przecież nie zapobiega złemu, bo policja nie może mieć celów wychowawczych, a wskutek swego urzędowania śledząc zbrodnie, poznaje najlepiej złe indywidua i dlatego nie może u publiczności budzić zaufania.

Cała więc opieka służbodawców ogranicza się po większej części na tem, żeby sługa była nie głodną i okrytą przyzwoicie. Gdzie zaś tę opiekę sumiennie

## GAWĘDA BYŁEGO POSŁA.

(Ze wspomnień lat ubiegłych).

(Dalszy ciąg.)

Inicyatywa osobista co do projektów praw, rezolucji lub interpelacji potrzebuje krytyki i zezwolenia koła i stosować się musi do zmian, poprawek lub wskazań przez nie uchwalonych. Czy w jakiej sprawie mają członkowie klubu przemawiać w Izbie lub nie, — a jeżeli mają co, i w jakim duchu wielu posłów i którzy, o tem stanowczo orzeka koło. Do praw członków należy wybierać prezydium klubu, komisją parlamentarną, decydującą o zachowaniu się koła w Izbie we wszelkich wypadkach i pytaniach przez klub nierozstrzygniętych (tj. takich, których nie można było przewidzieć), wybierać członków do piętnastówki, czyli dyrekcji całego stronnictwa prawicy, a wreszcie oznaczają członków klubu, których do właściwych wydziałów parlamentarnych Izba ma, wskutek raz na cały peryod ustawodawczy zawartego kompromisu, wybierać. Tu stoi na pierwszym miejscu wybór członków delegacji wspólnych, bo tych nie Izba, lecz reprezentanci każdego kraju koronnego sami w pośród siebie na publicznem posiedzeniu Izby wybierają. Do obowiązków członków klubu należy: być pilnie na posiedzeniach Izby i tam zawsze i za wszystkim lub przeciw wszystkiemu według uchwał koła lub poleceń komisji parlamentarnej głosować. W razie przeciwnego zdania wolno wprawdzie wyjść z Izby i nie głosować. Lecz często wolność ta jest iluzoryczną. Większość bowiem mało ma więcej głosów od mniejszości, maximum było różnicy 20, ale bywało i 2 głosy tylko. Jakże tu pojedynczy poseł ma się decydować na to, by przez swe „niegłosowanie“ spowodował porażkę, a może nawet upadek prawicy i gabinetu? Więc głosuje przeciw swemu zdaniu, nie chcąc być

Herostatrem. Dalej do obowiązków posła należy być na posiedzeniach koła. Tam może milczeć lub przemawiać według woli, bez szkody sprawy i może przy wyborach głosować choćby na siebie samego; a wreszcie ważnym istotnym obowiązkiem jest być na posiedzeniach wydziałów, do których został wybranym, bo one to jedne pracują, w nich ścierają się zdania, tworzą kompromisy itd. Jeżeli więc sam niezdolny brać udziału w czynnościach komisji, to przynajmniej głosuje w raz z innymi członkami swego klubu i swego stronnictwa.

Gdzież więc wszystko się decyduje? Czy w Izbie? Broń Boże! Tam tylko publicznie odbywa się przedstawienie tego, co po za Izbą zdecydowano. Mówią ci, którym pozwolono lub kazano mówić i to, co naprzód postanowiono, albo milczą wszyscy, bo taka zapadła uchwała. Niech sobie kto chce piersi zrywa, jeżeli taki weślo; głosowanie wypadnie tak, jak naprzód zdecydowano. Nie słuchaj bracie, co mówią, nie uważaj, nie wiedz nawet o jakim przedmiocie mowa, ale głosuj jak trzeba, a swoje zrobiłeś i dobrze się spisałeś! Więc decyzyja zapada w wydziałach? Także nie. Tam wprawdzie wypracowuje się projekta praw szczegółowo, tam ważne zapadają uchwały, ale któż wie, czy projekt przez wydział wypracowany przyjdzie pod obrady Izby i czy w Izbie będzie przyjętym. A więc to kluby wszystko decydują? Także niezupełnie. Oczywiście, że gdyby jaki klub się sparł i postanowił głosować przeciw projektowi, to go zabije, ale pytanie, czy potrafi go szczęśliwie przeprowadzić, jeżeli jest za nim. A więc tylko das Executiv Comité, piętnastówka, a jedna decyduje. Ona obraduje nad projektami ustaw i stosownie do zdań klubów, oświadcza się za nimi lub przeciw nim, lub za odroczeniem, albo przy różności zdań kół pojedynczych doprowadza do porozumienia się, do kompromisu. Zeby tym 15 posłom można dać plenipotentą przemawiania za całą prawicę, a komitetowi centralnemu lewicy dać pełnomocnictwo przemawiania w imieniu stronnictwa, to tych około 20 mężów wszyst-

koby z jednakim skutkiem, również dobrze a prędzej załatwili. Ale niestety, to być nie może. Trzeba stawić wnioski, wydziały nad nimi muszą pracować, kluby muszą ich pracę badać, a dopiero piętnastówka orzeka, jak się ma w pełnej Izbie za lub przeciw głosować.

Porównajmy teraz z tym nie pesymistycznie lub stronnictwo, ale na podstawie dziesięcioletniego doświadczenia opisanym, rzeczywistym stanem rzeczy, wyobrażenia jakie o parlamentarystyce mają, i sądy, jakie o posłach wydają zagorzali politycy (na kształt owego w Szczutku), zarówno, czy oni przy kufelku piwa w jakim handelku, czy we dworku wsi swojej ulubioną gazetę czytają. — „Czytałeś sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Izby? A niech Bóg kocha tego Dezyderego, a to Niemcom palają verba veritatis! Ta mowa zmieniała całą konstelację polityczną, teraz górą nasza sprawa! Szkoda tylko, że Kalasany jak mruk siedzi, wcale nie przemawia, nie spodziewałem się tego po nim, bo to przecież cięta sztuka. Ale koby był myślał, że Remigiusz takie uznanie w Wiedniu znajdzie? A to go Izba panie, jednomyślnie na sekretarza wybrała! Prędzej byłbym się śmierci spodziewał. Nie dość na tem, wybrali go 284 głosami do wydziału, mającego obradować nad ustawą o policji morskiej, a on, panie, nigdy w życiu nawet morza nie widział. Jak to się można na kim nie poznać? On! co nawet na wydziale powiatowym gęby nie otworzył! — Widać u nas to mu nie było warto, a tam jakoś się prędko dał Niemcom poznać!“

Mimowoli przychodzi na myśl ów parafianin, co pierwszy raz będąc w teatrze nie mógł wyjść z podziwienia. Tu król w purpurze i gronostajach ze złotą koroną na głowie. Tam nimfa czy bogini jakaś unosi się w powietrzu, a wtem zaczyna grzmieć i błyskać na niebie. Weźmy go za kulisy. Purpura z merynosu, gronostaje są króliki, korona ze złoczonego papieru. Nimfę na mocnym drucie, do jej pasa przyczepionym, ciągną do

pojmują, tam służbodawczyni zyskuje niestety sławę „sekutnicy.“

Jedynie tylko szkoła może i musi mieć cele wychowawcze przede wszystkim na oku, i ona jedynie odpowiedzieć będzie mogła temu zadaniu. Ona tylko może nauczyć obowiązków i wpoić ich poczucie, czuwać nad moralnością wskutek rygoru swej dyscypliny, zając korzystnie czas wypoczynku, skierować poważniej myśli i chęci sług. Ponieważ jednak szkoła wychowując uczy, a uczyć będzie rzeczy pożytecznych do zawodu, dlatego tylko ona może podnieść wartość pracy sług, a tem samem poprawić ten stan służebniczy, który nam dzisiaj tak mocno dolega.

Zakładaniem szkół niedzielnych dla sług powinny się zająć oddziały Towarzystwa pedagogicznego lub też gremia nauczycieli szkół ludowych. Wzoru znakomitego inicjatora dostarczy istniejąca we Lwowie szkoła, której troskliwym opiekunem i dyrektorem jest dr. Józef Żuliński, profesor seminarium nauczycielskiego żeńskiego. Ktokolwiek z osób poważnych podejmie się zrealizowania powyższego projektu, liczyć może śmiało na pomoc materyalną ze strony gminy, jak najmniej na moralne poparcie służbodawców i całej publiczności wykształcenijszej.

## Sprawy krajowe.

**Ze Sejmu.** Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego, postawione zostało między innymi sprawozdanie komisji edukacyjnej z projektem reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Sprawozdawcą komisji jest dr. Bobrzyński. Jest więc pewność, że przynajmniej jedno (z trzech) przedłożenie szkolne Wydziału krajowego, doczeka się w Sejmie należytego załatwienia.

**Z komisji i klubów sejmowych.** Komisja szkolna ustanowiła w projekcie noweli do ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, dodatek pięcioletni w kwocie 50 zł., który ma być udzielany wszystkim nauczycielom, co dotychczas kwinkwenia już pobierają, tak, że u wszystkich dodatki te do 50 zł. za każde 5 lat zostaną podniesione. — Komisja drogowa obradowała nad zmianą ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. P. Namiestnik zażądał zmiany § 5. w tym kierunku, ażeby dojazd mógł być uznany za publiczny, nawet wbrew wnioskowi Rady powiatowej. W razie przyjęcia tej zmiany, mógłby każdy dojazd być uznany za publiczny, nawet wbrew życzeniu Wydziału krajowego, gdyż w razie nieporozumienia Wydziału z Namiestnictwem, rozstrzygać mają ostatecznie Mini-

góry. Blacha sprawia grzmot, a kalafonia błyskawicę. Tak samo z parlamentem.

Ułożyły się oba stonniectwa, że przy wyborze 24 członków komisji, 15-tu da prawica a 9-iu opozycja, a na wskazanych przez kluby kandydatów wszyscy zgodnie głosować będą. Musiał więc klub polski kogoś na sekretarza, lub 5-ju do wydziału policji morskiej wyznaczyć. Wyznaczył więc pana Remigiusza, a może właśnie dlatego jego, że tam zdaniejszego szkoda byłoby wysyłać, gdy rzecz dla nas zupełnie jest obojętną, a postowie z nadmorskich krajów sami już dopilnują, by wszystko było dobre i praktyczne. Kalasanty w Izbie nie przemawia, bo nie jest wielkim mówcą i to w cudzoziemskim języku, ale jako członek komisji parlamentarnej i piętnastówki, należy do najbardziej wpływowych i decydujących postów; Dezydery zaś, jako nowy poseł, chciał mówić w Izbie, by się dać poznać, by mieć swą „pierwszą mowę“ (Jungferrede) i by — swym wyborem przez to małą zrobić przyjemność, by nie mówili o nim, że języka w gębie zapomnieli i siedział jak malowany.

Pamiętajmy też, że parlament tak zwany od parler a więc, że mówienie, gadanie w nim nikogo dziwić nie może. (Nie należy tu w żaden sposób cytować przysłowia: z gęby robić cholewę, a drugie chłopskie przysłowie uznaje skuteczność wymowy, gdy twierdzi, że: pan bogaty, pies kudłaty, ciepło mu; kot łowny a chłop mowny, dobrze mu). Gdy więc cała czynność parlamentarna przez mówienie się odbywa, więc mówienie to ujęte w pewne przepisy i formy ściśle oznaczone i regulaminem określone.

O samych debatach już wyżej mówiłem. Są jednak oprócz rozpraw inne objawy poselskiej czynności, które u wielkiej publiczności bardzo są poważane, może nawet przeceniane. Mam tu na myśli petycje, interpelacje i rezolucje. Niezawodną jest rzeczą, że liczne petycje w tymże przedmiocie a jednego kierunku dają cenną wskazówkę o zapatrywaniu się kół interesowa-

sterstwa spraw wewnętrznych i handlu. Wobec tak wyraźnego naruszenia i ingerencji władz autonomicznych, zaproponował członek Wydziału krajowego hr. Badiński, ażeby w braku wniosku Rady powiatowej, orzeczenie o potrzebie budowy wydane być mogło przez Namiestnictwo za zgodą Wydziału krajowego. Propozycja ta zostanie załatwioną na następnym posiedzeniu. — Komisja budżetowa załatwiła już dwa ważniejsze przedłożenia, tj. preliminarz funduszu szkolnego krajowego na r. 1888 i zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok przeszły. — Komisja gminna obradowała nad przedłożeniem rządowym co do prawa nakładania opłat konsumcyjnych przez gminy.

**Katuz.** Niesłychane nadużycia i bezprawia pisarza gminnego Filipa Andrejczuka w Niebyłowie, spowodowały ruinę bardzo zamożnej niegdys wsi. Trwało to przez lat kilkanaście, aż Wydział krajowy przez komisję zbadał smutny stan gminy na miejscu. Wskutek zbadania gospodarki gminnej, pisarz Andrejczuk wraz z wójtem Wasylem Mihowiczem, jako długoletnim towarzyszem swych rządów, zostali w areszcie śledczym w Stanisławowie zamknięci. W Niebyłowie, gdzie Andrejczuk był pisarzem, braki, jakie spowodował swemi malwersacyami, z podatków rządowych tylko, wynoszą przeszło 1.700 zł., — zaś o dziesięćkroć więcej skrzywdził tenże gminę. Majątek jego został jeszcze w marcu b. r. przez Starostwo w sekwestr wziętym.

**Stanisławów.** Wskutek namiętnych agitacji przeciwko tutejszej Radzie miejskiej, wniósł burmistrz miasta Stanisławowa do Wydziału krajowego i do p. Marszałka prośbę o zesłanie do Stanisławowa komisji lustracyjnej do zbadania i rozpoznania gospodarki miejskiej za czas od roku 1868, to jest od czasu pożaru, do r. 1887. W interesie gminy i spokoju w mieście, życzyliby należało, aby Wydział krajowy przychylił się do prośby p. burmistrza i co rychlej zesłał komisję lustracyjną, skoro się gmina sama tego domaga.

## KRONIKA.

**Posiedzenie Rady miejskiej** krakowskiej odbędzie się jutro we czwartek. Na porządku dziennym stoi 13 spraw, przeważnie podrzędne znaczenia. Między innymi wnosi sekcya IV., ażeby sprawozdanie dra Stanisława hr. Tarnowskiego z czynności delegata do Rady szkolnej krajowej za czas od maja 1886 do lipca 1887 przyjąć do wiadomości z wyrażeniem uznania hr. Tarnowskiemu. Na pokrycie wydatków kursów dopełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej proponuje sekcya IV. udzielić kredyt dodatkowy w kwocie 500 zł.

**Dyplom honorowego obywatelstwa w Krakowie** dla p. ministra dra Dunajewskiego, oglądaliśmy dziś,

nych, wydziałowi właśnie tą sprawą się zajmującemu. Lecz zauważyć należy, że zawsze przeciw petycyom, żądającym białego, równa liczba nadchodzi petycji, domagających się czarnego, a wtedy i jedne i drugie wszelkie tracą znaczenie; podobnem to do rezultatu ankiet, przy których naprzód się wie co powiedzą jedni a co drudzy, więc według swej woli i przekonania postępować trzeba, chyba żeby się umyślnie więcej wzewało jednych niż drugich, chcąc tej a nie tamtej opinii zapewnić większość, co by jednak nie było bezstronnem postępowaniem. Śmiało więc twierdzić można, że skuteczność petycji jest bardzo małą. Interpelacya może czasem być pożądaną rządowi, gdyż mu daje sposobność objawienia swych zamiarów, albo zapatrywać w pewnym przedmiocie. Lecz gdy to nie jest, można ją prawie za zbytęzną uważać. Jeżeli bowiem interpeluje się rząd, z którym się walkę toczy, to wyjąwszy sposobności wywołania czasem pewnego efektu, nie się nie wskóra. Może bowiem rząd nie dać żadnej odpowiedzi, albo dać taką, że ona sprawy bynajmniej nie wyjaśni. Chociaż z niej nie będzie zadowolony interpelant, gdy większość nie dopuści nad nią dyskusji, to i tak rzecz się na niczem skończy. Jeżeli się zaś rząd popiera, to trudno go interpelować, mogąc w tak zwanej krótkiej drodze, interes o który chodzi, każdej chwili, a nawet z lepszym skutkiem w rozmowie z właściwym ministrem poruszyć. A i tu znów fatalne przysłowie na pamięć przychodzi, że łatwiej 10 nierozważnych pytań postawić, niż na jedno mądre odpowiedzieć. Niejedno też pytanie nie dlatego bywa zrobione, by odpowiedź otrzymać, ale aby zapytać, aby mały fajerwerk urządzić. Nie przeczę wreszcie, iż przez posta lub przez Wydział jaki zażądana, a przez Izbę uchwalona rezolucya, może jaką sprawę poruszyć, być dowodem, że ona jest przez ludność pożądana, że może rząd zachęcić do zajęcia się nią gorliwie.

(C. d. n.)

jak wyszedł z pracowni introligatorskiej p. Karola Schramma. Jestto prawdziwe arcydzieło swego rodzaju. Okładki są ujęte w aksamit „bordeaux“ z odpowiednim okuciem; w środku świeci monogram „J. D.“ Praca ta p. Schramma świadczy chlubnie o jego talentcie.

**Smutny fakt.** Dowiadujemy się z pewnego źródła, że mieszkający w Paryżu hr. Cezary Szembek, jeden z najbogatszych magnatów polskich, sprzedał bez żadnej potrzeby Moskalom dobra swoje w krajach zabranych. Pomiędzy innymi przeszła w ręce wroga dzięki temu panu „Poniatówka“, z grobami rodziny Poniatowskich: Zbyt ohydny to fakt, aby znaleźć dla niego jakiegokolwiek tłumaczenie.

**Uporzadkowaniem i odbiorem dzieł Mickiewicza,** zajęty jest obecnie sekretaryat Magistratu krakowskiego. Dzieła powyższe mają być rozdane za uchwałą komitetu, jako dary ku uczczeniu pamięci Adama bibliotekom, czytelniom i podobnym instytucyom.

**W sprawie chowania zmarłych.** W ostatnim numerze zabiera głos „Ojczyzna“, organ żydów polskich we Lwowie, w sprawie zmiany praktykowanego u żydów tutejszych, zwłaszcza zacofanych, systemu chowania zmarłych i przemawia za chowaniem nieboszczyków w trumnach. Wszędzie niemal za granicą, pisze rzeczona gazeta, nie tylko w wielkich ale i w małych gminach, zaprowadzony jest od lat wielu zwyczaj, że zmarłych, którzy przed śmiercią wyrazili życzenie, lub też żąda tego rodzina, chowają w trumnach, co zresztą nie uwłacza niezem tradycyjnym przepisom.

**Pomnik Mickiewicza.** W ostatnich dniach pojawiły się w „Czasie“ i „Gazecie Lwowskiej“ artykuły odwołujące jakoby zamiary komitetu pięciu co do sposobu ocenienia nadesłać się mających projektów na pomnik Mickiewicza. Upoważnieni jesteśmy do stanowczego oświadczenia, że treść tych artykułów niema żadnej rzeczywistej podstawy — mogły to być zdania i zapatrywania pojedynczych członków komitetu, ale uchwały żadnej pod tym względem nie było. Trudno wreszcie mówić dziś o sposobie oceniania przez jury, kiedy dotąd nawet wybór jury nie nastąpił. Komitet wreszcie każdą swoją uchwałą publikuje i tylko przez niego podane wiadomości należy uważać za prawdziwe.

**Zgubiono.** W handlu p. Józefa Sklarczyka przy ul. Szczepańskiej nr. 11 znaleziono większą kwotę pieniężną przed kilkoma dniami. Poszkodowany zechce się zgłosić do właściciela handlu.

**Ogień,** wprowadzie bez szkody, ale nabawił strachu właściciela sklepu p. S. Voglera przy ulicy Długiej l. 10. Przy nalewaniu nafty do lampy, stał chłopak z zapalną gorejącą, i w chwili, gdy V. stawał flaszkę na stół, chłopak potrącił go łokciem, nafta się rozlała — i zapaliła. Wszyscy obecni w sklepie, jak to mówią, potracili głowy. Na szczęście stróż domu, który wbiegł na krzyk, ugasił płomień palącej się już podłogi.

**Repertuar teatralny.** Pani Zimajerowa, która przybyła do Krakowa na kilka gościnnych występów, gra dzisiaj w komedii St. Dobrzańskiego „Królowa Madagaskaru“ i w „Grzeszkach babuni“, operetce jednoaktowej z francuzkiego M. Honoré; — we czwartek w „Kuglarce“ (La Cigale) komedii w 3 aktach z francuzkiego Meilhaca i Halevyego; — w sobotę zaś w komedii „Poczwarzka“. W niedzielę popołudniu wystawionym będzie dramat: „Przeor Paulinów“, wieczorem zaś jedyna w swoim rodzaju „Pani Majstrowa z Kleparza“ p. Zimajerowa.

**Cudze gęsi** Michał Chaberski kupił sobie 8 sztuk gęsi, nie wiedząc, że to kradzione. Przyjechał więc w niedzielę do Krakowa na targ z gęśmi; ba, ale na nieszczęście, zjawia się właściciel tych gęsi, właścianin Jan Cygan z Czulowa, i za pośrednictwem c. k. inspektora policji prosi o zwrot takowych „po prawdzie a sumieniu“ — jak mówił — bo poznał swoje gęsi po nadciętych nogach. Gęsi miały rzeczywście nogi ponadciżane, więc Chabowski rad nierad „po prawdzie i sumieniu“, choć z własną szkodą musiał gęsi oddać.

**Tragi-komiczny wypadek** wydarzył się onegdaj popołudniem, dzięki niezbyt skrupulatnemu posypywaniu chodników po przymrozkach trocinami lub popiołem przez stróżów kamienie, jak to jest nakazaniem, na ul. Kopernika. Jakaś służąca z koszykiem w ręku, zawierającym zakupione na targu: mięso, mąkę, jaja, pośliznęła się i upadła. Pan X. obok przechodząc, przyskoczył, aby jej pomógł podnieść się, jednak uczynił to tak nieszczęśliwie, że upadł również na mięso i na jaja. — Oj ci „panowie“ stróżo! Przypominamy im, aby obficie posypywali śliskie chodniki, bo o wypadek tragi-komiczny nie trudno.

**Originalny wypadek** Wczoraj na placu Matejki w godzinach popołudniowych z czwórki jakiegoś gospodarza wiejskiego upadła klacz i zabiła się na miejscu. W niezłym stanie musi być mieszek owego jęgo-

mości, jeśli po tym bądź co bądź smutnym fakcie zdobył się na następujące słowa: „Niech zabiera kto chce tę kłacz, bo muszę jechać dalej.“ Znalazł się więc amator, padł i zabrał ją sobie na własność.

**Ze Lwowa.** Zgromadzenie nafiarczy, odbyte tu onegdaj, postanowiła zawiazać stowarzyszenie zarobkowe z funduszem udziałowym pół miliona złr. — Zjazd strażacki uchwalil na III. zebraniu jednogłośnie polecić wydziałowi, ażeby wszelkimi siłami starał się o nakłonienie wszystkich straży ochotniczych w kraju, aby do związku strażackiego przystąpiły. Ogólny stan majątkowy związku wynosi w papierach 7.160 zł., w gotówce 298 zł. Celem zaprowadzenia jednolitego umundurowania straży galicyjskich, zgromadzenie poleciło radzie nadzorczej wypracowanie wzorowego statutu wraz z planem ujednostajnienia mundurów i uzbrojenia wszystkich straży. — Na pogrzeb śp. posła Janki wyjechała wielka ilość posłów sejmowych, delegaci Koła literackiego i liczne grono przyjaciół nieboszczyka, który w szerokich kołach cieszył się zasłużonym uznaniem. — Dziś oczekiwany tu jest minister dr. Dunajewski, który przybywa dla wzięcia udziału w pracach sejmowych. — Exprovincyał zakonu OO. Bernardynów, O. Norbert Golichowski, oświadczył gotowość wyjazdu do Ziemi św. w celach misji katolickiej, i po otrzymaniu pozwolenia, wyjeżdża w ostatnich dniach grudnia do Jerozolimy, gdzie pozostanie przez 6 lat. — Sekretarz teatru p. Sadowski, zaangażował już osobiście w Medyolanie dla naszej opery: barytona Nollego i dwie śpiewaczki, Dotti i Martinez. Co do tenora, robi p. S. dalsze poszukiwania. Pierwszy występ nowo zaangażowanych sił odbyć się ma już w sobotę 17 bm.

**Z Warszawy.** Dnieprowski pułk, stacyonujący dotychczas w Proskurowie na Wołyniu, został tymi dniami posunięty do Wołoczysk, na samą granicę galicyjską. — W b. Banku polskim (obecnie rosyjskim kantorze Banku państwa) zaszły znów zmiany na niekorzyść Polaków. Między innymi oddalono: naczelnika wydziału p. Ciechońskiego i starszego kontrolora p. Kowalskiego. — Panna Russel zakończyła szereg gościnnych występów na naszej scenie. Artystka cieszyła się z powodu swego „słowiczego“ głosu wielką sympatją publiczności.

**Na Urzędzie cłowym** tutejszym panują dziwne zwyczaje których nie spotkamy w całym świecie. Służący, przeznaczony do stemplowania gazet, musi o 9 godzinie rano porządky w biurze robić, zamiast żeby się zabierał zaraz do stemplowania. A że przytem stemplujący nie jest zbyt obrotnym, zas stempel stary (nie jak we Lwowie, Wiedniu itd.) słabo funkcyonuje, — przeto praca około stemplowania gazet idzie bardzo „szlamazarnie.“ Świetny Urzędzie cłowy! racz zaradzić złemu!...

**Przyjemny widok.** Na bramie jednego domu na przedmieściu wisiała karta z ogłoszeniem, że w tym domu jest do wynajęcia mieszkanie z widokiem na wspaniały ogród, licznie odwiedzany przez wyborową publiczność, obfityjący w cienie drzewa i prześliczne kląby kwiatów, ozdobiony artystycznie wykonanymi figurami i posagami. — Istotnie okna tego mieszkania wychodziły na... cmentarz.

**Czem jest pocałunek?** Filolog powiedziałby niewątpliwie, iż ów „nektar boski“ jest volapükkiem miłości zrozumiałym nawet dla Papuasów. — Według przyrodnika pocałunek jest kwiatem ust, który się łatwo odciska a w ciemności najlepiej udaje. — Dla muzyka pocałunek jest gorącym tryblem ust, który należy powtarzać da cada senza fine. — Idealista twierdzi, iż pocałunek jest promieniem słońca, odbijającym się w kropli rosy, zawieszony na dzióbku słowika. — Naturalista: Pocałunki są ostrygami miłości, a szampanem do nich rozkoszne upojenie. — Filozof: Pocałunek jest rzeczą samą w sobie, której należy się spodziewać po za każdym niezwykłym zjawiskiem. — Dziennikarz: Pocałunek jest artykułem wstępnym, którego przedruk jest dozwolony.

**Straszne samobójstwo.** W Bolonji Anglik, nazwiskiem Hugnes, odebrał sobie życie w przerażający sposób. Wypił najprzód butelkę koniaku ze strychniną, potem przy szczelnie zamkniętych drzwiach i oknach zapalił węgle i przetrnął sobie żyłę u lewej ręki. Na stoliku leżał ostro nabity rewolwer, którego wszakże samobójca nie użył. Zmarł w strasznych męczarniach, a jako powód rozpaczliwego kroku podał w listach miłość nieszcześliwą do... chórzystki operetkowej.

**Pan Wilson** zamierza podobno wkrótce opuścić Francję i osiedlić się w Szkocyi, gdzie kupił dobra za 500.000 fr. Zięć byłego prezydenta Rzeczypospolitej syt sławy i laurów, zdobytych na obcej ziemi powraca tedy do ojczyzny, albowiem rodzina Wilsonów pochodzi ze Szkocyi.

**Uczciwa pośredniczka małżeństwa.** Królowa Wiktoria podczas ostatniego pobytu swojego w Balmoral zauważyła, że jedna z domownic, młoda dziewczyna nazwiskiem Minnie Saunders, chodziła ciągle z zapłakanymi oczyma. Monarchini poleciła intendentowi zamku zbadać przyczynę tego i dowiedziała się niebawem, Saundersówna była zarę-

czona, ale że narzeczony na krótko przed ślubem ją opuścił, albowiem postanowił się ożenić z inną dziewczyną, mającą 200 funtów szterlingów posagu. Usłyszawszy to, królowa kazała przez intendenta powiedzieć opuszczonej narzeczonej, iż skoro znajdzie odpowiednią partycję, otrzyma od niej także 200 fst. posagu. Przed kilku dniami królowa otrzymała list od Saundersówny, w którym uradowana dziewczyna donosi, iż kochanek jej po przyrzeczeniu posagu zdecydował się ją poślubić. Monarchini wszakże poleciła pieniędzy nie wypłacać, i przesłać telegraficzną wiadomość, iż dziewczyna dostanie posag tylko wtedy, gdy „zasłubi porządne go człowieka,“ nie zaś takiego, który łamie dane słowo.

**Kradzież klejnotów.** U złotnika na bulwarze św. Magdaleny w Paryżu, zrabowano w tych dniach klejnoty, wartości pół miliona franków.

**Reputacya odrestaurowana.** Pannę jedną, która wyszła za mąż za budowniczego, zapytała kuzynka, dlaczego nie wybrała sobie adwokata, lekarza itp.? — Moja kochana (odpowiedziała zagadnięta), tak ludzie nadszarpali moją reputacyę, że musiałam wyjść za takiego, coby ją umiał... odrestaurować.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

**Przedawnienie** w sprawach z kolejami. Według nowej ustawy dla wszelkich skarg przeciwko zarządom kolejowym o wynagrodzenie szkód i strat, wynagrodzenia osobiste itp. jako też dla skarg przez zarządy kolejowe wnoszonych, jak niemniej do akcyj wzajemnych pomiędzy zarządami różnych kolei oznaczony jest termin prekluzyjny.

**Namiesznictwo** zabrania wprowadzania i przewozu owiec, kóz i płodów zwierzęcych, z Królestwa Polskiego przez miejsce wchodowe w Szczakowie, a to z powodu wybuchu księżego suszu u bydła w gubernii piotrowskiej.

**Bank hipoteczny.** Rada nadzorcza galic. Banku hipotecznego uchwaliła wypłatę kuponu od akcyj banku płatnego d. 1 stycznia 1888 po 10 złr.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Francya.** Pan Tirard może się uważać za szczęśliwego, jeżeli wobec uroszczeń radykalistów zdołał złożyć ministeryum Pan Tirard od roku 1880 trzykrotnie był już członkiem gabinetu. — Na równi z panem Tirard, który jest prawą ręką pana Carnot, szczytą się przyjaźnią prezydenta i należą do jego najzagorzalszych stronników: minister marynarki b. sekretarz w koloniach, znany z fachowych zdolności, Mahy, Lonbet robotnik publicznych. Pan Viette ma stanowisko ministra rolnictwa prócz przyjaźni dla prezydenta wnosi umiejętność zachowania przyjaznych stosunków z panem Clemenceau; czy jednak prócz znanego z Izby deputowanych dowcipu potrafi wykazać jako minister rolnictwa zdolności; — dziś trudno przewidzieć. Na stanowisku ministra handlu pozostał Dautresme. Ze zdziwieniem ujrzano na liście panów Faye, ministra oświaty; oraz Logerot ministra wojny — również należących do orszaku prezydenta. Sądono bowiem do ostatniej chwili iż ministrem wojny zostanie generał Wolff; wszystkie zaś partycje odebranie teki ministeryum oświaty panu Spoller ze względu na zmianę uważały za szkodliwą. Z byłego mlnisteryum na stanowiska, ministra spraw zagranicznych pozostał Flourens. Niechętnie przez radykalistów przyjętymi zostali pp. Fallières jako minister sprawiedliwości, oraz Surrières jako minister spraw wewnętrznych; — także członkowie niedawno upadłego gabinetu Rouviera obaj mogą się stać powodem opozycji tej partycji.

Nowy gabinet odwróci zapewne uwagę żądnych wrażeń Paryżan od Aubertina i jego ofiury pana Ferry. Biuletyny wychodzące z pałacu przez niego zamieszkałego są jak zwykle sprzeczne co chwila. Powziąć z nich jednak można to przekonanie, iż stan zdrowia rannego, jeżeli się nie polepsza, to w każdym razie nie pogorsza. Zamach na życie pana Ferry zrobił w Lotaryngii ogromne wrażenie. B. deputowany do parlamentu niemieckiego, wypędzony z Lotaryngii Autoine wysłał telegram kondolecyjny do pana Ferry. Jak zwykle w takich razach uważają Aubertina za obłąkanego. Tymczasem przypisują zbrocenia umysłu awanturom miłosnym, w jakie była wplątana jego żona, która go ostatecznie opuściła. Aubertin musiał jednak oddawna nosić się z zamiarem w sobotę spełnionym, gdyż znaleziono w jego mieszkaniu znaczną ilość listów, odezów, artykułów redagowanych przez niego samego a wymierzonych przeciw Ferry'emu. — Na zgromadzeniu Anarchistów mowcy podnosili czyn Aubertina jako patriotyczny. — Zresztą zamach na Ferry'ego nie wywołał w odnośnych warstwach ludności takiego ruchu, jakby się można było spodziewać.

**Niemcy.** Choroba kanclerza datuje się podobno od kilku tygodni. Tak opowiadał hr. Herbert na dworze cesarskim. Żelazny kanclerz jednak nie dawał się jej dopiero nagle omdlenie powaliło go o łożo, z którego podobno już powstał — i wyjechał na dłuższy spacer pomimo dość mroźnego dnia.

Drugi pacyent, cesarz — jest podobno bardzo osłabiony. Pomimo to przyjmuje audyencye, ukazuje się w tradycyjalnym oknie — i przejeżdża się po ulicach Berlina.

List małżonki następcy tronu stwierdza, iż pacyent nie jest w stanie wprawdzie swobodnie mówić, może jednak bez szkodliwego utrudzenia odbywać wycieczki w dalsze okolice San-Remo, gdzie też przez ludność jest entuzjastycznie przyjmowany. — Niedyspozycya trzech najglówniejszych figur w Niemczech, zaszkoździ niemało biegowi spraw, na których załatwieniu pomyślnem rządowi bardzo zależy. Projekt zmiany ustawy wojskowej inicjowany podobno przez samego cesarza, może bardzo łatwo przepaść. Odnośne bowiem wnioski, które mają być przedłożone rządowi przed świętami, liczą bardzo dużo przeciwników.

**Turcya.** Propozycya płacenia haraczu rumejskiego została przez wezyra w tem brzmieniu przyjęta, w jakim jej rząd bułgarski Turcy przedłożył. Ma być utworzonym nowy gabinet pod przewodactwem Tarifi baszy. Krok ten jest rezultatem konfexacyi z beronem Hirszem,

## Własne telegramy Kurjera

**Belgrad** 13 grudnia. Z okoliczności pogłosek wojennych powiada radykalny i rządowi przychylny organ „Odjek“, że konflikt na granicy austriacko-rosyjskiej byłby dla Serbii pełnym znaczenia i dlatego musi przez reprezentacyę narodową bacznie być śledzonym, albowiem konflikt ten wyjaśni jej niejedną ciemną punkt i wskaże drogę, po której ona w krytycznej chwili kroczyć musi, aby najżywotniejszym interesem kraju szkody nie przynieść.

**Paryż** 13 grudnia. Nowy minister wojny, generał Logerot, znanym jest z swego udziału w zdobyciu Tunisu. Urodził się w roku 1825, liczy zatem 62 lat życia. Podczas swej 45-letniej służby uczestniczył szesnastu wyprawom wojennym, z których w jednej został rannym. W wojnie niemiecko-francuskiej w r. 1870 uzyskał rangę pułkownika: po wyprawie zaś przeciw Tunisiowi (1881 r.) został generałem-dywyzyonem. Był komendantem czasowym okupacyjnej dywizyi w Tunisie. W ostatnim czasie dowodził VIII. korpusem armii.

**San Remo** 13 grudnia. Dr. Braun wyjeżdżie ztąd wkrótce, ponieważ stan zdrowia u następcy tronu niemieckiego poprawił się stanowczo.

**Petersburg.** 12 grudnia. Tutejsze rosyjskie gazety konstatają z zadowoleniem, że warszawski tygodnik „Prawda“ i poznański dziennik „Kurjer Poznański“ za ścisłą przyjaźnią Polaków w Rosyjanami na wypadek wojny przemawiają. „Prawda“ radzi nawet Polakom poddanym Rosyi, aby trzymali się wiernie caratu.

**Warszawa.** 13 grudnia. Wszyscy austro-węgierscy i niemieccy obywatele którzy, aż dotąd w kopalniach węgla w Królestwie Polskiem byli zatrudnieni, otrzymali rozkaz, w ciągu 27 dni terytorium rosyjskie opuścić. Wskutek tego kopalnie węgla „Gołonog“, „Warszawska spółka“ itd. wstrzymują roboty.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Dembowski Bolesław.

